

r o z p r a w y



ANDERS ARBORELIUS OCD

Medytacje o wierze



© FLOS CARMELI, 2012

Tytuł oryginału
Trosmeditation

Tłumaczenie
Kamila Fałtynowicz

Redakcja
Wojciech Ciak OCD

Korekta
Zofia Błajek

Imprimatur
Bp Marek Jędraszewski, Wikariusz Generalny
Poznań, dn. 13.03.2012 r., N. 1306/2012

Nihil obstat
O. Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor
Poznań, dn. 7.03.2012 r.

Imprimi potest
Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał
Warszawa, dn. 25.02.2012, L. dz. 30/P/2012

Wydawca
FLOS CARMELI Sp. z o.o.
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań;
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.pl

Druk i oprawa
PRINT GROUP Sp. z o.o.

ISBN 978-83-62536-46-7

SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ I

ŹRÓDŁO: TRÓJCA ŚWIĘTA	7
Wewnętrzne piękno Boga	9
Boże miłosierdzie w stworzeniu	14
Bóg mieszkający w człowieku	18
Nasze powołanie: naśladowanie Boga	21

ROZDZIAŁ II

RADOŚĆ: JEZUS CHRYSYTUS	26
Izrael – adwent	29
Betlejem – Wcielenie	32
Nazaret – Syn Boży i Syn Człowieczy	36
Kafarnaum – Pan i Sługa	40
Jerozolima – Wielkanoc	42

ROZDZIAŁ III

UWOLNIENIE – ZBAWIENIE	47
Chrystus nauczyciel	52
Chrystus lekarz	55
Chrystus Arcykapłan	60
Chrystus Król	63

ROZDZIAŁ IV

DAR – DUCH ŚWIĘTY	67
Pocałunek	70
Dawca życia	73
Łaska	77
Dynamika	80
Owoce	83

ROZDZIAŁ V

JEDNOŚĆ – KOŚCIÓŁ	87
Kościół Trójcy Świętej i ludzka instytucja	90
Lud Boży i Boże królestwo	93
Oblubienica Chrystusa i ciało Chrystusa	95
Jeden, ale różnorodny	98

SPIS TREŚCI

Święty, lecz pełen grzeszników.....	100
Katolicki, ale też partykularny	103
Apostolski, lecz również Kościół świeckich	105
 ROZDZIAŁ VI	
WSPÓLNOTA – ZGROMADZENIE ŚWIĘTYCH.....	108
Wspólnota ze Świętym i świętością	112
Wspólnota ze świętymi na ziemi	114
Wspólnota ze świętymi po drugiej stronie	117
Powołanie do miłości	120
Powołanie do świętości	123
Powołanie do wspólnoty.....	126
 ROZDZIAŁ VII	
KOBIETA – DZIEWICA MARYJA.....	131
Całkowicie zbawiona z łaski	133
Wierząca.....	139
Matka Boża.....	142
Matka Kościoła.....	147
Służebnica i Królowa	149
 ROZDZIAŁ VIII	
OBECNOŚĆ – SAKRAMENTY	153
Chrzest i utwierdzenie	158
Eucharystia – sakrament centralny.....	162
Pojednanie i przebaczenie	165
Małżeństwo – Chrystus i Kościół.....	168
Kapłaństwo – Chrystus i Kościół	170
Namaszczenie chorych – uzdrowienie całego człowieka	173
 ROZDZIAŁ IX	
ŻYCIE – WIECZNOŚĆ	176
Zmartwychwstanie	179
<i>Zbawienie i sąd</i>	182
Oczyszczenie	186
Zatwardziałość.....	190
Chwała.....	194
 ROZDZIAŁ X	
CAŁOŚĆ – WIARA	197
Możliwość prawdy	200
Dar objawienia	205
Paradoks chrześcijaństwa.....	209
Boże misterium.....	213
 WYKAZ SKRÓTÓW.....	 218

ROZDZIAŁ I

ŹRÓDŁO: TRÓJCA ŚWIĘTA

Człowiek jest podobny do spragnionego na pustyni. Szuka Źródła, które mogłoby ugasić jego pragnienie. Nieodparcie ciągnie go do strumienia z żywą wodą. Nic na tym świecie nie jest w stanie ukoić jego pragnienia. Wszystko, co go otacza może przynieść jedynie chwilową ulgę. Jest popychany dalej. Nigdy nie ma dosyć. Nigdy nie osiąga swojego celu na tym świecie. To pragnienie jest tak głęboko wpisane w serce, jakby stanowiło o ludzkim byciu. Człowiek jest istotą spragnioną i tęskniącą. Zawsze chce więcej i więcej. Jedynie nieskończoność może go zaspokoić. Jest stworzony, aby przyjmować żywą wodę ze Źródła, które jest początkiem wszystkiego. To jedyna woda, która może zaspokoić jego pragnienie. Nawet człowiek, który wydawałoby się, że oddał się cały otaczającemu go światu i upoił się jego pięknem, zachowuje w głębi duszy pragnienie nieskończonego Piękną. Im bardziej daje się porwać prądom świata i wciągać w jego wiry, tym, paradoksalnie, mniej zaspokaja swoje pragnienie. Człowiek nosi w sobie przestrzeń, próżnię, w którą może przyjąć strumień wypływający z wiecznego, nieskończonego Źródła. Jeśli nie odkryje w sobie powołania *do bycia* próżnią i bezgraniczną przestrzenią dla tego Źródła, nieuchronnie doświadczy klimatu pustki. Ale ta pustka, przekleństwo naszych czasów, może stać się błogosławieństwem, o ile człowiek odkryje, że jest tak ukształtowany, by być próżnią, do której może się przelewać nieskończone Źródło. Ono już tam jest.

Jesteśmy przestrzenią i już teraz nosimy w sobie Słońce. Jesteśmy korytem rzeki, przez które może przepływać „Źródło wód życia” (Ap 7,17). Jesteśmy niczym gąbka, wezwani, aby chłonać wodę ze Źródła i pozwalać napełniać się jej wilgocią¹. Jesteśmy uformowani, aby czerpać tę życiodajną wodę. Nasze prawdziwe „ja” pozostaje niezrozumiałe dla nas samych, póki nie odkryjemy, *skąd* możemy czerpać wodę. „Wiem, gdzie swe wody ma ten źródł kryniczny” (P^J IV,1). W nas samych bije to Źródło. Nieskończone Źródło samo się do nas przybliżyło (por. J 4,14).

¹ Obraz człowieka jako gąbki odnajdujemy u św. Teresy z Avila (1515-1582) w Sd 18: „Zdaje się, że coś podobnego dzieje się ze mną, jak kiedy woda przenika i wsiąka w gąbkę. W podobny sposób dusza moja napełnia się Bóstwem i niejako opływam w nie i posiadam w sobie trzy Osoby Boskie” oraz w Sd 45: „Jednego razu miałam objawienie, w jaki sposób Pan jest obecny we wszystkich stworzeniach i w jaki sposób mieszka w duszy. Przedstawiało mi się to na podobieństwo gąbki, która wciąga w siebie wodę”. Święta Katarzyna ze Sieny (1347-1380) jest kolejnym Doktorem Kościoła, który wykorzystuje ten sam obraz.

Źródło jest zarazem ukryte i objawione. Samo objawiło się człowiekowi. Wiemy, u kogo jest Źródło życia (Ps 36,10). Wiemy, kim jest Woda Żywa. Mogliśmy już pić z potoku jego rozkoszy (Ps 36,9). Wiemy, że Źródło jest pełne wody (Ps 65,10). Wody starczy dla wszystkich. Tylko woda z tego Źródła może rozmiękczyć twardą rolę naszego serca i wygładzić nierówności naszej natury (Ps 65,11). W przeciwieństwie do wszystkich tryskających źródeł świata, których sami musimy się doszukiwać, to Źródło bije w naszym wnętrzu. Tutaj przemawia do nas. Tutaj rozpala – i gasi – nasze pragnienie. Tutaj zawsze się znajduje. Wystarczy tylko otworzyć się na nie. Wystarczy zacząć pić.

„Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu” (J 4,14). Nieskończone Źródło staje się już teraz Źródłem tryskającym we wnętrzu człowieka. W ukryty, ale równocześnie jawny sposób, Woda Życia wytryskuje z wnętrza człowieka. Zostaje zaspokojone jego pragnienie wieczności, nieskończoności, miłości i wspólnoty. Ale, gdy tylko zostanie zaspokojone, budzi się na nowo. Im bardziej pragnienie jest gaszone, tym staje się większe. „Wiem, że w Nim nie ma nic z ziemskich istności, / Ze nic nie zrówna Jego wszechmocności” (P^J IV,4).

Właściwie jest to największy cud życia, że człowiek może powiedzieć „wiem”. Wie, kim jest tryskające Źródło bez dna. Wie, że Źródło miłości Bożej będzie tryskać wiecznie i że człowiek zawsze będzie mógł czerpać Wodę Żywą. Człowiek potrafi dotrzeć do Źródła. Pragnienie świadczy o tym, że musi być woda. Tęsknota świadczy o tym, że jest Ktoś, kto ją budzi i zaspokaja. Nasza tęsknota jest echem nieskończonej większej tęsknoty. „Bóg pragnie, aby człowiek pragnął Jego”, mawiał św. Grzegorz z Nazjanzu (329?-390). Nie chodzimy po omacku. Jesteśmy prowadzeni przez półmrok, który tak często nas otacza i panuje w nas. Jeśli pozwolimy się prowadzić, trafimy do celu. Życie nie jest przecież ani zagadkowe, ani przerażające, chociaż patrząc powierzchownie, może się nam często takim wydawać, ale nigdy takie nie będzie, jeśli spojrzymy na nie głębiej. Życie z pewnością jest niezrozumiałe. Stanowi misterium. Ale takie misterium, które nie jest ani zagrażające, ani niebezpieczne, lecz nieskończone przyjazne i zachwycające, nawet jeśli pozostaje nieprzeniknione.

Człowiek ma wrodzoną zdolność, aby osiągnąć najgłębszego misterium życia. Ze swojej natury jest echem, odbiciem tego misterium. Nie woła z nicości. Jest Ktoś, kto woła w nim (por. Rz 8,15; Ga 4,6). Człowiek woła, próbując odpowiedzieć. Człowiek jest, jak mówią Ojcowie Kościoła, *capax Dei*: posiadającym zdolność przyjęcia Boga. Może pojąć cel życia. Może sięgnąć do wnętrza, do Źródła, nawet jeśli jego ogrom przewyższa ludzkie zdolności poznania. Mimo to, za św. Janem od Krzyża możemy powtarzać, że człowiek ma „nieograniczone uzdolnienia” (Dg II,17,8), ponieważ został stworzony, aby przyjąć Nieskończoność. Może poznać Tego, który jest Źródłem życia. Człowiek czerpie z Jego życiodajnej wody, ponieważ jest nie tylko *capax Dei*, ale również *parti-*

ceps Dei, uczestnikiem Boga². Człowiek istnieje jedynie przez Niego. Może zrozumieć samego siebie tylko przez Niego. Echo nigdy nie przychodzi z nicości.

WEWNĘTRZNE PIĘKNO BOGA

Człowiek wie, że „strumienie wody żywej” (J 7,38), które nieustannie wytryskują w nim, nie są jednostajnymi, monotonnymi czy odosobnionymi strumykami wody, lecz jednym tryskającym Źródłem, w którym łączą się i przenikają trzy żyły wodne. Człowiek nie musi już snuć domysłów, ale może powiedzieć *wiem*.

Potok istności w tym źródle wezbrany
 W potędze swojej jest niepowstrzymany,
 [.....]
 A potok, który od tych dwóch pochodzi,
 Żadnej istnością swoją nie przechodzi (P^J IV,7.9)³.

Ze swojej natury woda stanowi jedno, ale już od swojego początku – jeśli można użyć tego słowa mówiąc o Źródle, które nie ma początku, gdyż samo w sobie jest początkiem wszystkiego innego – przepływa i wytryskuje w postaci trzech strumieni. Wszystko to może człowiek wiedzieć, gdyż tym źródłem jest Bóg. Źródło miłości – Trójca Święta – objawia się człowiekowi. Nawet jeśli strumień płynął w ukryciu, przemawia do nas w sposób jasny i chce porwać nas w swój nurt. Pragnie, abyśmy odpowiedzieli. Nasza modlitwa jest zawsze odpowiedzią, co więcej, człowiek *jest* odpowiedzią i echem. Poprzez życie w zgodzie ze swoją prawdziwą naturą, człowiek może poznać Źródło, które w nim bije. „O tyle żyjemy, o ile znamy błogosławioną Trójcę”, mawiał Rupert z Deutz (zm. 1129)⁴.

Jesteśmy stworzeni na podobieństwo Trójcy Świętej. To nasz prawzór. Zanim zaczynamy pojmować tę prawdę, większość rzeczy w naszym życiu wydaje się przyćmiona i niepojęta. Kiedy jednak otwieramy oczy na misterium, widzimy wszystko jaśniej. Spójność, jedność, cel wszystkiego wydają się nagle bardziej oczywiste. Mamy wgląd w to, co stanowi centrum bytu i zarazem rozświetla wszystko inne na obrzeżach. Poznajemy Boga od środka. „Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (1Kor 2,10). Jesteśmy uczestnikami Jego wewnętrznego życia i rzeczywistości, a nawet Jego natury (2P 1,4). Z czystej łaski jesteśmy pociągani do żywego i życiodajnego Źródła, początku i celu wszystkiego.

Niezależnie jak blisko Źródła podejmiemy, będzie ono dla nas niewyczerpane. Misterium Trójjedynego Boga pozostanie na zawsze niezgłębione. Nieskończo-

² Św. Augustyn (354-430), *De Trinitate* XIV, 8:11, PL 42, 1044, por. Hbr 3,1.14.

³ W tłumaczeniu szwedzkim pojawia się na początku „Wiem, że” – przyp. tłum.

⁴ *De operibus Spiritus sancti* IX, 24; PL 167, 1828A.

ność, dla której i poprzez którą żyjemy, ukrywa się jednocześnie z pewną dozą dyskretną nieśmiałości. Człowiek nigdy całkowicie nie pojmie Boga. Piękno Boga zawsze nas olśniewa. Źródło przewyższa naszą zdolność pojmowania. Nie chodzi o to, abyśmy to my pojęli Boga, ale aby On *pozwoił nam* zrozumieć Jego samego i byśmy dali się Jemu pochwyć. Bóg uchylił rąbka tajemnicy i pozwala nam pojąć dokładnie tyle z Jego niewypowiedzianego misterium, ile potrzebujemy, aby żyć. Trójca Święta stanowi zawsze misterium i jako taka pozostanie na zawsze nowa⁵. Pomimo głębokiego poznawania Boga, pozostanie On dla nas zawsze nowy i niezgłębiony. Właśnie to ciągle piękno tej nowości wciąga nas do wspólnoty z Nim. Jego misterium nigdy się nie znudzi ani nie zestarzeje. Modlitwa jest naszym sposobem, by żyć w tym pięknie nowości oraz poprzez nie, i zachwycać się Jego niezmierną wielkością i pięknem. Kiedy przestajemy się Nim zachwycać i pozwalamy sobie zadowalać się czymś mniejszym, nasza modlitwa staje się martwa i drętwa. W swojej głębi modlitwa jest zawsze świeża i nowa, gdyż jest to kąpiel w tym wiecznie młodym Źródle, które samo w sobie jest pramodlitwą.

Bóg nieustannie przekracza naszą zdolność pojmowania, równocześnie pozwalając nam zrozumieć i poznać część Jego samego. Ten właśnie paradoks objawia się na wszelkie sposoby w naszym życiu i modlitwie. Poprzez modlitwę rzeczywiście dosiegamy Boga – lub raczej On dotyka nas w naszym wnętrzu – lecz mimo wszystko pozostaje święty, bez względu na nasz sposób zbliżania się do Niego. Nie możemy pochwyć Go. Jest za wielki, za czysty. Bóg jest, jak mawiał św. Grzegorz z Nazjanzu, „pierwszą Dziewicą, Trójcą Świętą”.

Zbliżając się do najgłębszej tajemnicy Boga – wyrażającej się w Jego Jedyności i Troistości – musimy pamiętać o szacunku i ciszy. Powinniśmy chodzić na palcach, a nie człapać w chodakach, gdyż Trójca Święta jest „przyjaciółką ciszy”⁶. Pewnym sposobem mówienia o wewnętrznym, troistym życiu Boga jest stwierdzenie, że nie istnieje nieskończenie wiele rzeczy, dotyczących Boga, których nie możemy zbadać. Wszystko, co mówimy o głębokości Boga jest *analogiczne* do mówienia o Nim. Dzięki wierze dowiadujemy się czegoś o Bogu, choć nie wszystkiego. Nie możemy mówić o Trójcy Świętej w sposób zbyt zadufany i natarczywy, a zarazem sugerujący, że wiemy dokładnie, jaki jest Bóg w swym wnętrzu. Nie możemy też być zbyt dyskretni i nieśmiali, i sugerować, że nic nie wiemy o wewnętrznym życiu Boga, bo przecież, co jest niesamowite, wiemy. Źródło się objawiło. Zostaliśmy oświeceni. Jedna Osoba Trójcy Świętej zesłała do nas w ludzkiej postaci. On, który jest „rzeką i blaskiem”⁷, objawił się.

⁵ Por. Maksym Wyznawca (580-662), *Diversa capita ad theol.* I,9; PG 90, 1184: „Bóg w swej istocie pozostaje niepoznawalny”.

⁶ Według cystersa Adama z Perseigne (zm. 1221), który mówił o „*Trinitas: amica silentii*”, a zatem o „przyjaciółce ciszy”. W większości języków słowo oznaczające Trójcę Świętą jest rodzaju żeńskiego.

⁷ Św. Atanazy Wielki (295?-373), *Contra Arianos* III, 3; PG 26, 327B.

Jego oczami dojrzymy najskrytszą głębię życia. Wiara oznacza, że mamy udział w sposobie patrzenia Syna na siebie samego oraz na Ojca. Poznajemy i patrzymy, doświadczamy i smakujemy, że „Bóg jest miłością” (1J 4,8). Bóg jest jednością w sobie, ale i wspólnotą, gdyż inaczej nie mógłby *być* miłością, najwyżej posiadałby przymiot kochającego. Miłość jest dla Boga czymś daleko więcej niż tylko cechą, to Jego najgłębsza istota, Jego natura. On jest jednością we wspólnocie. Jego jedność polega na byciu trzema. Ojciec powołuje, rodzi swego Syna, o ile tak, w ludzkich słowach możemy wyrazić to, co przewyższa nasze pojęcie. W Bogu istnieje wieczne rodzenie, wieczna płodność miłości. Do istoty dobra należy dzielenie się całym sobą. Ojciec mówi: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem” (Ps 2,7; Mk 1,11) i Syn odpowiada „*Abba, Ojcze*” (Rz 8,15; Ga 4,6). Syn zostaje zrodzony w tej wiecznej chwili – teraz. Pozwala się Ojcu kochać w tym *teraz*, które jest poza czasem i przestrzenią. Tam także i my – w Synu oraz przez Niego – jesteśmy zradzani i kochani przez Ojca. Jesteśmy nieustannie zradzani lub stwarzani, gdyż stwarzanie jest procesem trwającym, który wiecznie trwa, nawet jeśli bierze początek w czasie i przestrzeni. Nigdy nie jesteśmy stworzeni definitywnie, całkowicie dokończeni. Jesteśmy nieustannie kochani. Przez całe nasze życie jesteśmy nowo narodzonymi dziećmi. Właśnie tego możemy doświadczyć na modlitwie, w czasie której wnosimy się do wiecznej *chwili-teraz*, do „teraźniejszości Boga”⁸. Doświadczamy nawoływania do ciągłej modlitwy, gdyż w Synu jesteśmy nieustannie zradzani i kochani przez Ojca (por. Łk 18,1, 1Tes 5,17). Stwierdzenie to brzmi bardziej jak trzeźwe spostrzeżenie niż pokorny rozkaz. To proste: modlitwa trwa w nas nieustannie. Ojciec i Syn mówią w niej do siebie. Ojciec wypowiedział Słowo, wieczne Słowo, które brzmi ponad czasem i przestrzenią, ale i żyje w nas, w stworzonym wymiarze bytu.

Miłość pomiędzy Ojcem i Synem jest tak wielka i płodna, że Duch Święty przez całą wieczność jest stwarzany lub bardziej – wydychany. W Bogu istnieje nie tylko wieczne rodzenie, lecz również wieczne tchnienie. Ojciec i Syn są złączeni ze sobą poprzez więź miłości Ducha Świętego. Ojciec stwarza Syna poprzez Ducha Świętego, który wypływa zarówno z Ojca, jak i z Syna, z jednego i tego samego Źródła⁹. Ojciec jest pełnią Źródła, praźródłem w swym troistym życiu. Wszystko pochodzi od Niego. On jest podstawą jedności. Zarówno Syn, jak i Duch pochodzą od Niego, lecz na różne sposoby. Duch Święty jest Tchnieniem Ojca, ale również i Tchnieniem Syna (por. J 20,22). Także i w nas jest to Tchnienie. Ponad wszystkim i na wszystkie stworzenia został wylany

⁸ Scholastycy mówią o *actualitas divina*.

⁹ Miejmy nadzieję, że to sformułowanie może zostać również przyjęte przez ortodoksów. Przez długi czas kwestią sporną pomiędzy Kościołem Katolickim a Prawosławnym było to, czy Duch Święty pochodzi zarówno od Ojca, jak i od Syna (*Filioque*), jak katolicy wyznają w *Credo* czy jedynie od Ojca, jak twierdzą prawosławni. W ostatnim czasie wydaje się, że katolicy i prawosławni są sobie bliżsi w tej kwestii.

Duch. Ojciec i Syn wydychają Ducha, aby dać życie, Boskie życie. Właśnie to życie jest naszym prawdziwym życiem.

W Bogu panuje życie i dynamizm: wieczne rodzenie, wieczne tchnienie. Wieczna wiosna. Wieczna młodość. Dynamiczny proces bez początku i końca. Źródło trwa wiecznie. Jest jedno, ale na trzy różne sposoby. Bóg w swojej naturze stanowi jedno. W Jego jedności panuje wieczna troistość. W Bogu nie ma konfliktu między jednością a wielością. Jedność, która jest pełna, nie jest ani jednorodna, ani jednakowa. Jedność może się wyrażać na różne sposoby. Ojciec stanowi jedno ze swoim Synem w jedności Ducha Świętego. Trzy Osoby Boskie mają ze sobą wszystko wspólne oprócz własnych, różnych wewnętrznych relacji. Być osobą lub *hypostas* (gr. podstawa) oznacza – wewnątrz Trójcy Świętej – stanowić relację. Zatem jest to coś innego niż być osobą w zwykłym rozumieniu tego słowa. Ojciec jest Ojcem dlatego, że ma Syna, który pochodzi od Niego. Syn jest Synem dlatego, że pochodzi od Ojca (por. J 13,3). Ojciec oddaje wszystko Synowi, a Syn zwraca wszystko Ojcu. Ich wzajemne więzy są tak mocne i nierozzerwalne, że stanowią Osobę, relację: Ducha Świętego. W Bogu trwa wieczny ruch miłości, który rozradza się także poza Nim. Źródło jest tak wypełnione, że się wylewa.

Osoby Boskie różnią się od siebie, ale im większe są różnice między Nimi, tym mocniejsza jest również Ich jedność. Ich wzajemne, różne relacje czynią Osoby Boskie innymi od siebie, a zarazem łączą ściślej ze sobą. Relacje między Osobami są pierwotne, tak pierwotne, że powołują do istnienia w Bogu Trzy Osoby. W Bogu nie można odróżnić „przed” i „po”. On jest Jednym i Trzema lub raczej Troistą jednością od wieków. Różnica we wzajemnej zgodności sprawia, że Trójca Święta stanowi sama w sobie pełnię i szczęście. Bóg nie potrzebuje niczego z zewnątrz, ale mimo to jest przelewającą się na zewnątrz dobrocią. Bóg w swoim Jestestwie jest nieustannym dialogiem między Ojcem i Synem w jedności Ducha Świętego. A ponieważ w Bogu dokonuje się dialog, my również możemy żyć w dialogu z Nim. Ten nieustanny dialog jest nam potrzebny do poznawania Go – oraz siebie samych. Bez Boga, który jest naszym prawzorem, wszystko w naszym życiu staje się niezrozumiałe.

Poznanie wewnętrznego życia Trójcy Świętej, które otrzymujemy, rzuca również światło na nasze własne życie. Chociaż Bóg przewyższa nas we wszystkim, prawda o Nim objawia również coś o nas samych. Trzy czasowniki, które czasami są użyte w odniesieniu do teologii Trójcy Świętej, objaśniają nam tę prawdę. Dotarliśmy już do pierwszego czasownika – *łączyć*. Osoby są ze sobą połączone w swojej Boskości. Relacje w Bogu powołują wspólnotę i zarazem stwarzają Osoby. Każda z Osób jest skoncentrowana na pozostałych Osobach, na tym, aby *istnieć* w oraz poprzez pozostałe Osoby. Każda z Nich porzuca siebie, aby ofiarować się pozostałym Osobom, aby być dla Nich. Równocześnie każda z Nich odpoczywa w pozostałych Osobach. Każda z Osób pozostaje sobą, „wyprofilowanym” ja. Taki swoisty sposób bycia możemy nazwać *trwaniem*, nawet

jeśli to słowo nie istnieje w języku szwedzkim (najwyższy czas, aby je wprowadzić do języka szwedzkiego)¹⁰. Powyższe trzy czasowniki mogą dać nam jedynie znikome odczucie wewnętrznego Bożego piękna i bogactwa, ale równocześnie ukazują nam one, w jaki sposób powinniśmy żyć. Osoby Boskie odpoczywają w sobie nawzajem, każda z Nich zachowuje własne „ja”, trwają, żyją w pełnej wolności. W Bogu wolność zawsze oznacza miłość. „Ja” Osoby nie oddziela jej od „ty”. Wręcz przeciwnie. Zawsze są ze Sobą połączone. Żyją w Sobie. Dlatego Syn mówi: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30).

Osoby mają wszystko wspólne wewnątrz Trójcy Świętej, wszystko poza wzajemnymi, różnymi relacjami. Nie żyją One w odosobnieniu lub poróżnieniu, lecz są połączone ze Sobą i w Sobie. Wzajemnie się przenikają i zamieszkują. Znowu odnosimy wrażenie, że w Bogu panuje życie i dynamizm, ale równocześnie spokój i cisza. Wszystkie z pozoru sprzeczne rzeczy zostają powołane do jedności.

W Trójcy Przenajświętszej jedna Osoba jest równie ważna, co trzy razem. Dwie nie znaczą więcej niż jedna. Każda z Osób Bożych jest w każdej, i wszystkie w każdej, i każda we wszystkich razem i wszystkie we wszystkich, a wszystkie razem stanowią jedno

– mówi św. Augustyn¹¹. Gdy słyszymy te słowa, kręci nam się w głowach. To całkowicie naturalne, że dostajemy świętego zawrotu głowy wobec oszałamiającego piękna Boga. To ten sam zawrót, który tak często odczuwamy, czytając w Ewangelii według św. Jana, jak Syn żyje w Ojcu, a Ojciec w Synu oraz jak my zostajemy pociągnięci do ich wzajemnej jedności. Miłość pomiędzy Trzema Osobami jest tak intensywna, że przenosi ich w Siebie. Ich „Ja” żyje bardziej w ich „Ty”. Egzystencja i przenikanie się jednej Osoby Boskiej w drugą nosi grecką nazwę *perichoresis*. Żadna z Osób nic nie pozostawia samej sobie. Wszystko jest dzielone, podzielone, rozdzielone – również na zewnątrz. Dlatego też mamy wszelkie powody, aby odczuwać święty zawrót głowy.

Pomiędzy Ojcem i Synem odbywa się obustronne oddawanie i poddawanie się w jedności Ducha Świętego. Możemy pójść krok dalej i mówić o samopoświęceniu się. Dlaczego by jednak nie pójść jeszcze jeden krok głębiej i nie powtórzyć za Jeanem Galotem: „obustronna utrata samego siebie”. Każda z Osób jakby ogołaca się z siebie dla drugiej Osoby i tak całkowicie się oddaje, że nic własnego sobie nie pozostawia. Tylko poprzez oddanie się Osoba staje się relacją. Czy możemy pójść jednak jeszcze dalej i mówić o pewnej ofercie dokonującej się w Bogu? Znowu musimy jednak pamiętać, że posługujemy się niedoskonałym językiem. Bóg sam w sobie jest pełnią radości i miłości, która nie

¹⁰ Zdarza się, że w pewnych językach brakuje ważnych słów lub użyte słowa są całkowicie pozbawione konkretnego kontekstu. (Tutaj autor posłużył się słowem *subsisterea* (*trwać*), którego brakuje w języku szwedzkim – przyp. tłum.).

¹¹ *De Trinitate* VI, 10, 12; PL 42, 932.

zawodzi. Czy możliwe jest wyobrażenie sobie miłości bez ofiary? Dla nas, ludzi, miłość rodzi ból. Ten, kto kocha, nie może sobie nic pozostawić, tym bardziej siebie samego. W Bogu jest podobnie. Radość i ból są ze sobą spokrewnione. Nie możemy wyobrazić sobie życia bez tych kontrastów pozostających ze sobą w jedności. Ból i radość przeplatają się zwłaszcza w czasie modlitwy tak, że trudno je od siebie odróżnić. Wszystkie te aspekty egzystencji, które możemy łącznie nazwać „oddaniem się” – np. narodziny, śmierć, ofiara – niosą w sobie ból, który wiedzie do radości. Pewne podobieństwo odnajdujemy też w Bogu. Syn ukazał nam to, co znajduje się za zasłoną. A Syn jest mężem cierpienia.

Wewnętrzna ofiara i cierpienie Trójcy Świętej – jeśli możemy się tak wyrazić – jest równocześnie życiodajną płodnością, wypływającą z miłości. W Bogu dokonuje się nieustanny akt rodzenia i nieustanne tchnienie. Musi on zapewne rodzić ból i równocześnie przynosić ogromną radość. Płodność Trójcy Świętej pokazuje nam tym samym, że w Bogu istnieje coś, co w naszym ludzkim języku – a innego nie mamy – nazwalibyśmy pierwiastkiem żeńskim. Bóg nie jest, oczywiście, ani mężczyzną, ani kobietą, ale równocześnie wszystko, co męskie i żeńskie ma swój początek w Bogu. Jesteśmy obrazem Boga, który w pewnym stopniu odbija Jego piękno. Musimy strzec się tworzenia wyobrażeń o Bogu, zarówno tych bardziej męskich, jak i tych kobiecych, ponieważ one upraszczają Go, przez co przysłaniają Jego niezgłębione misterium. Napięcie pomiędzy tym, co wiemy i tym, czego nie wiemy o Bogu czyni wiarę i życie ciekawszymi. Niewiedza jest, jak mawiał św. Augustyn, *mater admirationis* – matką zadziwienia i podziwu. Właściwie nigdy nie możemy przestać dziwić się w obliczu niepojętego ogromu piękna Boga. Ta kwestia niczym nić przewodnia przebiega przez całą Tradycję chrześcijańską. Święta Teresa z Avila nieustannie powtarzała *me espanta* – jestem zdumiona. Jak człowiek zadziwia się pięknem Boga i Jego wewnętrznym misterium, tak i Bóg również zachwyca się misterium człowieka. Jezus zadziwił się zarówno ludzką wiarą (por. Mt 8,10), jak i niewiarą (por. Mk 6,6).

Wewnętrzne i troiste piękno Boga promieniuje na nieskończenie wiele sposobów. Zadziwiamy się i zdumiewamy wobec takiego ogromu. Troistość to Jego sposób bycia, życia i kochania. W swojej troistości jest jeden, Jedyny, niepowtarzalny w swej jedności, a mimo to jednocześnie całkowicie otwarty na wszystko i wszystkich. Któż to może zrozumieć? „Piękne jest to, co widzimy, piękniejsze to, co wiemy, ale daleko piękniejsze jest to, czego nie pojmujemy” mawiał Niels Steensen (1638-1686).

BOŻE MIŁOSIĘRDZIE W STWORZENIU

Boże piękno jest tak przeogromne, że zaraża sobą. Źródło jest wypełnione po brzegi i przelewa się. Miłość pomiędzy Ojcem a Synem w Duchu Świętym jest tak bogata i płodna, że wylewa się na zewnątrz. Bóg nie potrzebuje niczego poza

sobą samym, aby być miłością. Ojciec rodzi swego Syna z nieskończoności i pełną radość odnajduje w Nim oraz poprzez całkowite oddanie się Jemu. W nieskończonym rodzeniu się Syna istnieje ruch skierowany ku zewnątrz, który staje się wyraźniejszy w ich tchnieniu Ducha Świętego. Ten odwieczny ruch skierowany ku zewnątrz prowadzi do stworzenia. Wieczne zradzanie się Syna odnajduje swoje odbicie w narodzinach stworzenia. Wszystko to, co widzimy i czego dotykamy ma swój początek w czasie i przestrzeni. Stało się tak na wyraźne życzenie Boga, nie jako konieczność, lecz jako rezultat Jego przelewającej się miłości. Wnętrze Boga, nieskończone życie płodnej miłości, tworzy stworzoną rzeczywistość, która na różne sposoby odzwierciedla Jego Królestwo. Bóg chce dzielić się całym sobą w swoim miłosierdziu. Nic innego nie posiada, On, który *jest* źródłem i celem wszystkiego.

Syn jest „początkiem stworzenia Bożego” (Ap 3,14; Hbr 1,2). Ojciec, stwarzając wszechświat, kieruje swój wzrok ku Synowi i dokonuje aktu stwórczego ze względu na Syna. Wszystko zostaje stworzone w Nim i przez Niego (por. J 1,3; 1Kor 8,6; Kol 1,16). Nieustanny, wieczny moment rodzenia się Syna pociąga za sobą moment stwarzania, który zostaje zawarty w czasie. Duch Święty, Tchnienie wiecznej miłości, który porusza się pomiędzy Ojcem i Synem, zostaje posłany i unosi się ponad wodami w poranek dnia stwarzania (por. Rdz 1,2). W chwili stwarzania stykają się ze sobą czas i wieczność. To tak, jakby Bóg wstrzymał oddech, aby potem oddać swoje wewnętrzne królestwo w niezaprzeczalnej szczodrości miłości. Szczyt Bożej rozrzutności. Chwila, w której spotyka się Boża wieczność z naszym czasem, nigdy nie ma końca. Stworzenie musi trwać tak długo, jak świat będzie istniał. Stworzenie jest całkowicie zależne od nieustannego miłosierdzia Stwórcy. Ono w każdym momencie rodzi się na nowo. Chwila stwórcza jest obecna, trwająca, w niej dokonuje się proces stwarzania i w niej również my w sposób świadomy pozwalamy na stwarzanie nas od nowa. Egzystencja nabiera zupełnie nowego wymiaru, gdy odkrywamy, że proces stwórczy trwa wiecznie. Nasze życie i nasza modlitwa rodzą się z odwiecznego Źródła w każdym czasie. Nic nie jest stare i brudne, ale wszystko staje się nowe i świeże. Bóg patrzy na nas z niepojętym miłosierdziem w każdej chwili, a i my zostajemy powołani do życia w każdej chwili. Zależy tylko od nas, czy przyjmujemy ten dar. Możemy pozwolić, aby Bóg nas stwarzał lub pozostać ślepyimi i głuchymi na to wielkie dzieło, które się dokonuje.

Bóg widzi wszystko przez wieki wieków. Zanim powołuje stworzenie do życia, już go oczekuje oraz przewiduje, dokąd ono podąży. Zazwyczaj określamy to decyzją przeznaczenia. Niestety, od czasu Kalwina (1509-1564) pojęcie to nie ma najlepszej opinii. W rzeczy samej chodzi o przelewającą się miłość Boga, która powołuje stworzenie, po czym chce je wciągnąć w swój odwieczny wir (por. Ef 3,2-11). Święty Jan od Krzyża w poemacie *O Trójcy Przenajświętszej* szkicuje tajemniczą naradę, odbywającą się wewnątrz Trójcy Świętej. Posługuje

się on wprowadzie tylko ludzkimi pojęciami, które w pewnym stopniu mogą nam przekazać, jakie jest Boże miłosierdzie i szczodrość. Ojciec przemawia do Syna:

Chciałbym Ci dać, mój Synu,
Miłą oblubienicę,
Aby mogła oglądać
Nas w bytu tajemnicy.

I chleb jeść z tego stołu,
Z którego jam pożywał,
I oglądać to piękno,
Którym w Tobie odkrywał.

By się ze mną cieszyła,
Zaznała szczęścia tchnienia
Na widok Twej piękności,
Twego ze mną istnienia (P^J I,3).

Wyraźnie widzimy przed sobą znaną ikonę Andreja Rublowa (1370?-1430?), przedstawiającą Trzy Osoby Boskie, siedzące dookoła stołu, do którego jest zaproszony każdy człowiek; człowiek jest wyęsknionym gościem. Żadne jednak nasze przedstawienie Bożej rzeczywistości nie ujmuje Boga w pełni¹². Może ono jedynie uchwycić małą część niezmierniejszej wspaniałości Boga, którą On sam chce się z nami podzielić. Nie musimy się obawiać, oczekując zbyt wiele lub przeceniając Boże miłosierdzie. Możemy być przekonani, że nigdy nie doceniemy, jaki On jest i ile chce nam dać.

Bóg pobudza stworzenie bez wychodzenia z siebie samego. Pozostaje tym, kim jest. Nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy nieskończonym spokojem, harmonią i niezmiennością, które panują w Bogu przez wieczność a stwarzającym i życiodajnym ruchem, który pozwala na zaistnienie w czasie i przestrzeni. Wewnętrzne piękno Boga i Jego miłosierdzie, które sprawia, że Bóg się przelewa na

¹² Musimy być szczególnie ostrożni, gdy rzecz dotyczy naszych ludzkich obrazów Trójcy Świętej. Papież Benedykt XIV ostrzega w swoim liście z roku 1745 przed niebezpieczeństwem utrwalenia pojmowania Trójcy Świętej w sposób zbyt ludzki – lub anielski. Cudowna ikona Rublowa – popularna również w naszych czasach – przedstawia Trzy Osoby w postaci aniołów. Ikona ta pomogła wielu odkryć misterium Trójcy Świętej, które, niestety, jest całkiem nieznaną również wielu chrześcijanom. Ale, jak wiele obrazów, również i ta ikona może doprowadzić do nieporozumień. Nie jest rzadkością, że część ludzi popada w formę *triteizmu*, w której nacisk kładzie się na troistość Boga, pomijając Jego jedność. Nawet jeśli nie pójdzie się tak daleko, że zacznie się wierzyć w trzech bogów, istnieje ryzyko niezrozumienia pojęcia *Osoby* w teologii Trójcy Świętej i interpretowania go w kontekście, w jakim jest używane w języku codziennym, czyli jako oznaczenie samodzielnej jednostki, posiadającej własną wolę i inne zdolności. Naszym czasom grozi jeszcze inna, przeciwstawna herezja *modalizmu*, w której Trzy Osoby Boskie stanowią różne sposoby, na które ma się objawić Bóg. W wewnętrznym życiu Boga nie byłoby wówczas miejsca na „ja” i „ty”, na miłosny dialog pomiędzy Ojcem i Synem w jedności Ducha Świętego. Modalizm jest czasami nazywany „herezją teologów”, a triteizm „herezją pokornych”. Te dwa przeciwstawne nurty pokazują nam, że teologia Trójcy Świętej jest często balansowaniem na krawędzi przepaści. Ale jest jeszcze silna ręka Ojca, która wiedzie nas bezpiecznie obok wielu niebezpieczeństw, jeśli tylko pozwolimy się prowadzić.

zewnątrz, w pełni ze sobą współgrają. Głęboka cisza Boga odzwierciedla płodność w Jego stworzeniu. Wszystko, czym jest i co czyni oddycha miłością i harmonią. Swoją wewnętrzną pełnię pragnie odzwierciedlić we wszystkim, co istnieje. Wszystko zostało stworzone, by być dla Niego przezroczyście. Jego piękno ma się odbijać we wszystkim. W swoim wielkim miłosierdziu przewidział i przygotował całe stworzenie tak, aby było Jego lustrem. Z tego też powodu w stworzeniu króluje oszałamiające piękno, ale stworzenie musi zawsze wskazywać na Stwórcę, bo inaczej utonie w swoim pięknie. A utonąć mamy w niestworzonym Pięknie. Zatopienie w tym Pięknie nie oznacza jednak utraty naszego „ja” i naszej tożsamości. Wręcz przeciwnie. To właśnie w Nim odkrywamy nasze prawdziwe „ja” i naszą rzeczywistą tożsamość. Jedynie w Innym odnajdujemy siebie.

Człowiek w szczególny sposób uczestniczy w pięknie Boga, ponieważ jest, jak mawiał św. Augustyn, „zwykłym śladem Trójcy Świętej”. Obok tajemniczych istot, które podobnie do nas są duchowe, czyli aniołów, człowiek jest jedynym stworzeniem, które świadomie może wejść w kontakt ze swym Stwórcą. „Przez Ręce Ojca to jest przez Syna i Ducha powstaje człowiek na podobieństwo Boże, a nie tylko część człowieka”, pisał Ireneusz (120?-195?)¹³. Cała Trójca Święta jest zaangażowana przy wyносzeniu nas do naszej wielkiej godności – do bycia odbiciem Boga – który podobnie stwarza wszystko inne. Człowiek jest ukoronowaniem aktu stwórczego. Ma swoje korzenie w Bogu (Ap 17,29). Poprzez dzieło, które „ręce Ojca” nieustannie czynią, w ręce człowieka został włożony nieskończony dar. Równocześnie otrzymał on ogromne zadanie, niezrównaną odpowiedzialność, powołanie, które, wydawałoby się, przewyższa człowieka. Człowiek staje się współtwórcą, Bożym pomocnikiem. Stworzenie zostało przekazane w jego otwarte ręce. Bóg stwarza wszystko, ale pozostawia mały margines, przestrzeń, gdzie nasza kreatywność otrzymuje swobodę działania. Właśnie w tym obszarze rozgrywa się nasza historia. Zarówno historia świata, jak i historia poszczególnego człowieka. Tutaj człowiek ma prawdziwą wolność działania. Wolność, która stanowi część podobieństwa do Boga, może zostać zniekształcona i skrzywiona, i wówczas będzie przeszkodą pomiędzy Bogiem i człowiekiem.

Wszystko zależy od człowieka – czy przyjmie Boga z otwartymi rękami, czy raczej sam będzie chciał wszystkim kierować. W stworzenie został wpisany rodzaj planu, szkicu, prawa. Wszędzie jest ślad Bożej dobroci. Mamy oczy po to, aby widzieć ją i odpowiadać na Boże spojrzenie, które nieustannie spoczywa na nas. Otrzymaliśmy ręce, aby przyjmować Boże dary i przekazywać je dalej. Bóg przewidział i przygotował wszystko. „Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2,10). Wszystko jest jasne. Wszystko jest w naszym zasięgu. Od wieków Trójca Święta zaplanowała nas i sposób, w jaki mamy postę-

¹³ *Przeciw herezjom* V, 6, 1, (Sources chrétiennes, 153), Cerf, Paris 1969, s. 73 (tłumaczenie własne – przyp. tłum.).

pować. Ta perspektywa wieczności jest nam potrzebna, abyśmy umieli dobrze żyć i dobrze się modlić podczas naszego ziemskiego czasu. Taka perspektywa *nie czyni* nas biernymi i odwróconymi od świata. Wręcz przeciwnie. Widzimy, że wspaniałość wieczności zaczyna świecić już na ziemi, a kiedy zostanie przyćmiona, chcemy ją na nowo wydobyć.

Bóg dał się poznać, objawił się człowiekowi. Już w stworzeniu widzi człowiek część Boskiego prawdziwego bytu. Ale Bóg nie zadowala się tą częścią i odkrywa więcej i więcej siebie. Bóg przez wieki przemawiał w swoim Synu – w swoim odwiecznym Słowie – i przez to Słowo mówi również w tym czasie w stworzeniu. Pozwala, aby Słowo zostało spisane; pozwala nawet, aby stało się Ciałem. W Słowie widzimy gest ku zewnątrz. Ojciec wyraża w Nim swoje wnętrze, pozwala również i nam być pod Jego wpływem oraz przez Niego powrócić do naszego początku, do Ojca. Ten odwieczny ruch, odbywający się w Trójcy Świętej, poprzez który Syn powraca do Ojca w pełni Ducha Świętego, miał zostać odzwierciedlony również w stworzeniu. Ojciec stworzył wszystko poprzez Syna, w mocy Ducha Świętego, aby wszystko pojednać z Synem i przez powiew Ducha Świętego poprowadzić, przywiać z powrotem do Niego.

Ruch powrotny skierowany do Źródła stanowi nić przewodnią historii, zarówno historii zbawienia, jak i historii świata (właściwie istnieje tylko jedna historia). Ojciec za wszelką cenę pragnie przyprowadzić do siebie to, co stworzył. Bez przymusu próbuje pomóc swojemu stworzeniu, aby powróciło do Niego. Bóg objawił swoje wnętrze w Synu, który stał się człowiekiem i zamieszkał wśród ludzi. Część swojej mocy i inspiracji dał nam w Duchu, który został wylany na ludzkość oraz w nasze serca. Nic nie powstrzyma Boga. Trójca Święta pragnie w swoim miłosierdziu dzielić się swym pięknem i pozwalać, aby odbijało się ono we wszystkim, co istnieje. Dlatego też św. Katarzyna Sieneńska mówiła: „Bóg, patrząc w siebie, zakochał się w pięknie swojego stworzenia”¹⁴.

BÓG MIESZKAJĄCY W CZŁOWIEKU

Bogu, całkowicie zakochanemu w człowieku, nie wystarczy poprzez fakt stania się człowiekiem mieszkać *pośród* nas. Bóg chce również mieszkać *w* nas. On chce się z nami zjednoczyć, *wkroczyć w* nas. Chce być stale bliżej nas. Boża obecność staje się silniejsza, zamieszkuje nas. Człowiek został powołany do bycia Jego przybytkiem, Jego świątynią. Cała ludzkość została stworzona do bycia przybytkiem Trójcy Świętej. Ludzkość, zamieszкана przez Trójcę Świętą, stanowi Kościół. Kościół jest kontynuacją, zewnętrznym przedłużeniem misterium Trójcy Świętej. Jest strumieniem wypływającym z wiecznego Źródła, falą, która chce się rozprzestrzeniać i zalewać wszystko, jest katolicki. Strumień

¹⁴ *La Dialogue*, Téquie, Paris 1950, nr 167, s. 328.

zalewa właściwie wszystko: ze strony Boga jest to propozycja stała, odnosząca się do wszystkich. Jego ramiona są stale otwarte. On jest nieustannie obecny i chce żyć we wszystkich. Ten dar trzeba jednak zaakceptować i przyjąć.

„Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1Kor 3,16). Niestety, ale na pytanie św. Pawła musimy w dużej mierze odpowiedzieć przecząco. Tak często nie mamy żadnego pojęcia o naszym wewnętrznym Gościu, który żyje i działa w nas. A zamieszkanie nas przez Boga stanowi nasze największe bogactwo i piękno. Jest źródłem naszej modlitwy, źródłem inspiracji wszystkiego, czym jesteśmy i co czynimy.

Życiodajna woda, która wytryskuje z Trójcy Świętej i zalewa Kościoł, staje się udziałem człowieka dzięki łasce chrztu świętego. W źródle chrzcielnym otrzymuje on część wiecznego Źródła w dużo większym wymiarze niż przy samym akcie stwórczym. Bóg jest obecny we wszystkim, co stworzył, ale w ochrzczonego człowieka mieszka jak we własnym domu. Dar jest wielki, a wraz z nim i odpowiedzialność, zadanie. Chrzt święty sprawia, że człowiek staje się zamieszkały. Całe jego życie przekształca się w liturgię. Staje się Bożą świątynią, w której nieustannie trwa modlitwa. Właściwie wszystko, co człowiek czyni, staje się modlitwą. We wszystkim może służyć Bogu. Życie i liturgia stają się jednym. Wewnętrzne Źródło mocy kieruje człowiekiem od wewnątrz. Wieczne Źródło bije w nim i inspiruje go we wszystkim, co robi. Wystarczy, żeby człowiek wsłuchał się w szemrzącą wodę. Woda życia pragnie go zalać. A zalewając człowieka, pragnie płynąć dalej i dawać życie wszystkim pustyniom. W głębi serca nie jesteśmy bowiem jałowi i puści. Zostaliśmy przeznaczeni, by czerpać z życiodajnej wody i nawadniać nią wszelkie miejsca pustynne.

Wiem, czym jest zamieszkała dusza i wiem, czym jest dusza pusta. Jeśli dusza nie posiada Boga, jeśli nie posiada Chrystusa, który powiedział: Ja i mój Ojciec przyjdziemy do niej i będziemy w niej mieszkać, i jeśli dusza nie przyjmie Ducha Świętego, zostaje pusta. Jest zamieszkała, kiedy napęlnia ją Bóg, kiedy ma Chrystusa, kiedy Duch Święty przebywa w niej¹⁵.

Boże zamieszkanie w człowieku jest owocem misterium, które nosi nazwę *perichoresis*, czyli jest wzajemnym przenikaniem Osób Bożych. Jak przez wieki wieków zamieszkują oraz przenikają siebie bez utraty własnej odrębności, tak chcą również mieszkać w człowieku. Zawsze istnieje pewnego rodzaju analogia pomiędzy tym, czym Bóg jest i co czyni w swoim wnętrzu, troistym życiu oraz tym, co czyni w swoim stworzeniu. Osoby Boskie przebywają w sobie nawzajem. Przenikają się, ale pozostają odrębnymi Osobami. Właśnie o tym ludzka miłość marzy i nigdy nie potrafi zrealizować tego do końca – móc wejść całkowicie w ukochanego i zniknąć w kochanym „ty”, ale pozostać swoim „ja”. Ludzka utopia jest Bożą rzeczywistością, ale mamy w niej udział dzięki Bożemu zamieszkaniu w nas. Doświadczamy wewnętrznego gestu miłości, który łączy Ojca

¹⁵ Orygenes (185-254), *In Jeremiam*, GCS 3, s. 536 (tłumaczenie własne – przyp. tłum.).

z Synem w jedności Ducha Świętego. Możemy wchodzić w Boskie Osoby. I znów musimy ulec świętemu zdumieniu. Móc żyć wewnątrz Trójcy Świętej, do czego również my jako stworzenia mamy dostęp – to przyprawia nas o zawrót głowy.

Nasz udział w wewnętrznym życiu Boga jest tak wielki, że Ojciec nie pozostawia dla siebie nawet poczęcia Syna ani tchnienia Ducha Świętego. Zostajemy podniesieni do centralnego punktu naszej egzystencji. Rodzimy się w każdej chwili w wiecznym Źródle, z Ojca i Syna, a w Synu zostajemy również i my „Synami Bożymi” (Rz 8,14) i równocześnie razem z Ojcem i Synem mamy udział w tchnieniu Ducha Świętego. Dzięki łasce chrztu świętego zostajemy uniesieni do troistego wzrostu bez początku i końca. Tam, na planie stwórczym, otrzymujemy udział w wiecznym Źródle tryskającym życiem. Dla większości ludzi życie to pozostanie całkowicie zakryte. Oni nie wiedzą, jak bezgraniczne piękno posiadają w sobie. Mistycy natomiast żyją świadomi swojego bogactwa i są świadkami, jak przemieniają się na coraz większe podobieństwo do Boga. Im bliżej Boga podchodzą, tym intensywniej doświadczają narodzin Syna i tchnienia Ducha Świętego. Niektórzy z nich, jak Eckhart (1260?-1327) czy Ruysbroeck (1293-1381) są bardziej świadomi, że Bóg odmalowuje w nich swego Syna. Święty Jan od Krzyża, akcentuje natomiast, że przemiana człowieka w Boga jest udziałem w świętym tchnieniu – dusza otrzymuje

zdolność by mogła *tchnąć* w Boga to samo *tchnienie* miłości, jakie Ojciec *tchnie* w Syna i Syn w Ojca, a którym jest sam Duch Święty. I On w nią *tchnie* w Ojcu i Synu, we wspomnianym przeobrażeniu, by ją złączyć ze sobą (Pd 39,3).

Doświadczenia mistyków nie są jedynie ich przywilejem. W chrześcijaństwie wszystko jest wspólne. Wszyscy chrześcijanie, dzięki sakramentom, zostają przyciągnięci do wewnętrznego, Boskiego, troistego życia, nawet jeśli całkowicie nie otworzyli oczu na ten niesamowity dar i nie dostrzegają tego, co posiadają. Chrzest oznacza, że rzeczywiście wraz z Synem rodzimy się z Ojca i stajemy się dziećmi Bożymi. Bierzmowanie jest potwierdzeniem tego wydarzenia i na dodatek daje nam moc Ducha Świętego, ponieważ we wspólnocie z Ojcem i Synem możemy tchnąć Ducha Świętego na świat¹⁶. „Uczyłeś to, ponieważ chciałeś, aby człowiek otrzymał część *calego* Ciebie, o wspaniała i wieczna Trójco Święta”, mówiła św. Katarzyna Sieneńska.

Możemy rzeczywiście ufać, że właśnie tak jest. Bóg jest wierny. Musimy się jednak nauczyć przyjmować ten dar. Nasz sposób przyjmowania troistego Boga jest również troisty. Wiara, nadzieja i miłość są naszą troistą siecią kontaktową, dzięki której możemy być we wspólnocie z Bogiem, który sam w sobie stanowi już wspólnotę. W środku nas samych posiadamy troisty organizm, który pomaga nam odbierać sygnały od Boga. Dzięki wierze patrzymy na Boga – i na wszystko inne – oczami Chrystusa. Dzięki nadziei patrzymy w przyszłość, oczekując dnia,

¹⁶ Por. E. Schillebeeckx, *Theologisch Woordenboek III*, Romen en Zonen, Roermond 1958, col. 4860-4864.

gdy On „będzie wszystkim we wszystkich” (Kol 3,11). Dzięki miłości spotykamy Go we wszystkim i naśladowujemy Jego sposób działania w każdej sytuacji. Niekiedy potrzeba czasu, zanim nauczymy się wykorzystywać naszą boską sieć kontaktową. Najpierw musimy być przekonani, że ją posiadamy. Musimy wierzyć w naszą własną wartość, którą posiadamy jako Boże odbicia i mieszkania. Na początku może być trudno, zwłaszcza, gdy widzimy, jacy jesteśmy i jak się zachowujemy. Stajemy się często tacy, jakimi wydaje się nam, że jesteśmy. Ten, który uważa, że został stworzony, by doznawać niepowodzeń, z dużym prawdopodobieństwem będzie ich doświadczać. Ten, który uważa, że został powołany do świętości, w nadziei i tęsknocie będzie do niej dążył, aż pewnego dnia stanie się ubogi i ogołcony z siebie samego, przez co zapomni o *swojej* świętości. Właśnie wtedy odnajdzie inną świętość. Jeśli zachowamy nadzieję, że w samym środku nas samych jesteśmy Bożym mieszkaniem i odzwierciedleniem, prędzej czy później nadejdzie dzień, w którym zobaczymy, że rzeczywiście nimi jesteśmy.

NASZE POWOŁANIE: NAŚLADOWANIE BOGA

W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was. Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie (J 14,20-21).

Te słowa ukazują nam, że życie Trójcy Świętej w nas nie jest statyczne, ale w najwyższym stopniu dynamiczne. Źródło bijące w naszym wnętrzu za wszelką cenę chce się wydostać na zewnątrz. Ono ukierunkowuje nas ku kochaniu, zatem ku naśladowaniu Syna i przestrzeganiu Jego przykazań. Jezus Chrystus objawił pełnię egzystencji: troiste życie Boga. W relacjach pomiędzy Osobami Boskimi odnajdujemy prawnórkę i pierwowórkę naszych ludzkich relacji¹⁷. Życie chrześcijanina jest naśladowaniem Chrystusa, jesteśmy, jak mawiał św. Grzegorz z Nyssy (331-394?), powołani do bycia całkowitymi „naśladowcami Trójcy Świętej”. Zgadza się z tym św. Paweł (lub raczej to św. Grzegorz wtóruje św. Pawłowi): „Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane” (Ef 5,1; por. J 6,45).

Cała chrześcijańska tradycja jest jednomyślna – znakiem naszej miłości i wiary w Trójjedynego Boga jest życie prowadzone na wzór Jego życia. Miłość, a więc Bóg miłości, który mieszka w nas, nie może pozostać zamknięty w naszym wnętrzu. Miłość chce się wydostać na zewnątrz, ale nie uczyni tego bez naszej

¹⁷ Por. P. Arrupe, *Trovärdigt vittnesbörd*, Cavefors, Zürich 1981, s. 83: „Co konkretnie oznaczają słowa «Bóg jest miłością» z *Pierwszego Listu św. Jana*? Oznaczają one, że Osoby Boskie – bez utraty własnej natury – otwierają się na siebie nawzajem i oddają się sobie całkowicie, przez co stają się pełną wspólnotą (*koinonia*). Oznacza to również, że ludzka rzeczywistość, pełna relacji międzyosobowych, musi kierować się takim modelem. Tylko tam jest szczęście, do którego zostaliśmy przeznaczeni” (tłumaczenie własne – przyp. tłum.).

pomocy. Wszechmogący w obliczu naszej odmowy staje się bezsilny. Zachowujemy naszą wolność, a z nią jako zadatkiem możemy w każdej chwili rozpocząć nowe życie, jeśli nauczymy się słuchać głosu z wewnątrz i zewnątrz. Wszystko, czym jesteśmy i co czynimy musi być ukierunkowane, by odzwierciedlać życie Trójcy Świętej. Mistyka, która jest darem doświadczenia Boga w naszym życiu, zawsze idzie w parze z etyką, czyli zadaniem, aby żyć i działać, tak, jak On. Dzięki „umocnieniu w Synu i Ojcu, i Duchu Świętym”¹⁸, jak mawiał św. Ignacy z Antiochii (zm. 115?) powstaje jedność w naszym życiu. Życie wewnętrzne i zewnętrzne jest jedno i to samo. W świecie Boga nie ma żadnych różnic między nimi. Nie dzieli nas ani od Niego, ani od nas nawzajem żadna przepaść. Wieczne Źródło jest wszędzie. Obyśmy tylko chcieli je dostrzec i czerpać z niego. Człowiek, który szuka, znajdzie Boga we wszystkim. „Gdyż wszystkie rzeczy, które są dla człowieka, pochodzą od Boga, a Boże oblicze staje się dostrzegalne dla człowieka we wszystkim”¹⁹.

Trójca Święta jest bliska wszystkiemu, co znajduje się na ziemi. Bóg pozostawił po sobie ślady we wszystkim, co stworzył²⁰. Człowiek równy aniołom jest jedynym stworzeniem, które może o tym zaświadczyć i zobaczyć, jak Bóg kieruje swój blask ku człowiekowi i całej jego egzystencji. Człowiek ma moc, by ściągnąć odbicie Trójcy Świętej dla siebie i dookoła siebie. Wszystko musi zostać przesiąknięte życiodajną wodą pochodzącą z wiecznego Źródła. Całe nasze życie polega na nawadnianiu ziemi, która inaczej pozostałaby przesuszona i nieurodzajna. Życie Trójcy Świętej jest dynamicznym miejscem, gdzie otrzymujemy siłę do stworzenia nas na nowo, do ponownego kształtowania się i przeobrażania. Po grzechu pierwotnym człowiek utracił swoje prawdziwe pochodzenie i „nie widzi prawdziwego Ojca w Niebie, ani czulej dobrej Matki, łaski Ducha Świętego, ani łagodnego Brata, Chrystusa”, jak mawiał jeden z Ojców Pustyni.

Życie Trójcy Świętej jest nieustannym przypominaniem, niewyczerpanym źródłem inspiracji, które pomaga nam żyć w miłości, cokolwiek byśmy czynili. Każde życie musi coraz mocniej być naznaczone swoim początkiem. Nie tylko życie modlitewne, ale również i życie społeczne jest całkowicie zależne od swojego Praźródła. Z tego też powodu Mikołaj Bierdiajew (1874-1948) mówił dosadnie: „Trójca Święta to nasza skarbnica nauki społecznej”. Wiara w Trójcę

¹⁸ *List do Magnezjan* 13, 1 w: *De apostoliska fäderna*, SKDB, Stockholm 1967, s. 73, por. Kol 2,7 (tłumaczenie własne – przyp. tłum.).

¹⁹ Mistrz Eckhart, *Undervisande Tal jänte andra texter*, Artos, Skellefteå 1984, s. 20 (tłumaczenie własne – przyp. tłum.).

²⁰ Święty Augustyn zbudował cały system możliwości, poprzez który Trójca Święta pozwala się odzwierciedlać. Pierwsze odbicie Trójcy Świętej zauważa w ludzkim „duchu, który czuje oraz kocha siebie” (*mens, notitia, amor*, zatem duch, wiedza i miłość). Również trzy zdolności duszy: pamięć, rozum i wola (*memoria, intelligentia, voluntas*) odnoszą się do Trójcy Świętej, jak gdyby były troistym sposobem kontaktu człowieka ze światem zewnętrznym poprzez ludzką zdolność wyobrażenia, wytłumaczenia i zamysłu (*imaginatio, informatio, intentio*). Święty Augustyn widzi ślady Trójcy Świętej również w materii, a mianowicie w jej wymiarach, ilości i wadze (*mensura, numerus, pondus*).

Świętą nie jest ani odległa od życia codziennego, ani abstrakcyjna. Czy w ogóle istnieje coś, co byłoby bliższe życiu i bardziej konkretne?

W Tradycji chrześcijańskiej wiara, nadzieja i miłość nie są postrzegane jedynie jako części troistego organizmu, który nas jednoczy z troistym Bogiem, lecz również jako zasady, którymi powinniśmy się kierować w świecie. Czy można zbudować sprawiedliwe społeczeństwo na wierze, nadziei i miłości? Dlaczegoż by nie? Trzy rady ewangeliczne – posłuszeństwo, ubóstwo i czystość – również powiązane z Trójcą Świętą – mają odniesienie nie tylko do życia zakonnego, ale również do każdego człowieka. Cała struktura ludzkiej egzystencji jest troista. Jako chrześcijanie wierzymy w *trynitarny strukturalizm*. Wszystko powraca do swojego początku. Cała egzystencja jest naznaczona tym, co stanowi jądro we wszystkim, źródło wszystkiego. Trójca Święta jest według scholastyki najwyższą formą egzystencji (*summa res*). Wszystko inne odzwierciedla Ją na sposób sobie właściwy. Wszystko musi powrócić do Źródła.

Wciąż jesteśmy na drodze powrotnej do naszego początku. Jak stale tryskamy wodą z wiecznego Źródła, tak jesteśmy do niego pociągani. Cała nasza egzystencja jest odbiciem wewnętrznego życia Boga. Dzięki Synowi i Duchowi Świętemu, którzy zostali do nas posłani, stopniowo nabieramy coraz większego podobieństwa do Nich i razem z Nimi możemy powrócić do Ojca.

Poprzez stwarzanie Bóg wypowiada wieczne poczęcie Słowa, a powolne powracanie stworzenia do swojego Źródła wyraża powrót Słowa do Ojca i ich akt miłości, którym jest Duch Święty. On jest kluczem do całego naszego życia²¹.

Jeśli odnajdziemy ten klucz, możemy otworzyć nim wszelkie drzwi, które w przeciwnym razie byłyby naszymi przeszkodami w drodze do celu. Święta Teresa z Avila mówi o naszym życiu w Bogu jako „królewskiej drodze” (Dd 21,1) lub jako wędrowce do wewnętrznego zamku, w którym mieszka Bóg. Zdarzy się, że natkniemy się na z pozoru zamknięte drzwi i zaryglowane bramy w tym wewnętrznym zamku. Dobrze wiedzieć, że posiadamy klucz, dzięki któremu możemy otworzyć drzwi i zrozumieć to, co w przeciwnym razie uważalibyśmy za przeszkodę nie do pokonania lub trapiący nas kryzys (właściwie to każdy kryzys ma na celu zbudowanie w nas nowego człowieka oraz zburzenie starego człowieka). Kluczem jest nasza wiara w wewnętrzne, troiste życie Boga²². Ten paradygmat tłumaczy wszystko, zarazem nas oślepiając. Czasem może się nam wydawać, że znajdujemy się w ciemnej nocy, ale to dlatego, że światło jest za mocne. Ciemność i przeszkody znajdujące się na naszej drodze są

²¹ Y. Raguin, *Chemins de la contemplation, Eléments de vie spirituelle*, Desclée de Brouwer, Paris 1969, s. 85 (tłumaczenie własne – przyp. tłum.).

²² Według Szymona Nowego Teologa (949-1022) Duch Święty jest kluczem. Duch Święty otwiera nasze oczy i daje nam dostęp do całej rzeczywistości Boga. Możemy tutaj również odnieść się do pisma Ruysbroecka *O siedmiu zamkach*, dotyczącego życia duchowego. Potrzebujemy siedmiu darów Ducha Świętego, aby otworzyć siedem zamków, które blokują nas na naszej drodze.

również łaską. Boże misterium przewyższa wszystko. Ojciec, który jest Praźródłem i Prapoczątkiem w swojej Boskości, ukrywa się w ciszy. „Jedno Słowo wypowiedział Ojciec, którym jest Jego Syn, i to Słowo wypowiada nieustannie w wiecznym milczeniu. W milczeniu też powinna słuchać Go dusza” (S 99). Nie bez przyczyny teologia nie posiada żadnego traktatu o Ojcu. W obliczu Jego ciszy nie możemy być nachalni czy niedyskretni. Święte oniesmielenie jest odpowiedniejsze niż uporczywa ciekawość.

Nieustannie powracamy do Ojca, Praźródła wiecznego Źródła. Powrót do prapoczątku Źródła jest Boskim dziełem, coraz intensywniejszym udziałem w trzech bijących wirach strumienia. Cel naszej podróży jest taki sam, jak punkt wyjściowy: Boskie Źródło, którego głębokości nie jesteśmy w stanie zmierzyć. Nawet jeśli jesteśmy w drodze ku celowi, nie ma mowy o wycofaniu się. Wręcz przeciwnie. Podróż, czyli nasze życie chrześcijańskie, jest zawsze niesamowita. Możemy ją przyrównać nie tylko do boskiej podróży lub wewnętrznej wędrówki, lecz również do wspinania się po drabinie czy zjeżdżania na ślizgawce. Na samej górze drabiny czeka na nas On, nasz cel, ale drabina się czasem obraca i staje się dla nas ślizgawką, po której zjeżdżamy w dół, aby pochwycić nas mocne ramiona Ojca. Wszystko wydaje się wskazywać na życie i na ruch. Życie w ruchu ku wytechnieniu i radości, która przewyższa wszystko, o czym marzymy. „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1Kor 2,9).

Już teraz możemy uczestniczyć w tym wielkim życiu, które jest własnością Boga:

To prawie jak gra w piłkę: Syn łapie miłość, którą rzuciliśmy do Niego i przerzuca ją dalej, tak, by trafiła do celu i stała się częścią boskiej gry pomiędzy Ojcem i Synem. W jaki sposób miłość stała się przydatna, zostaje przed nami ukryte, tak, jak ukryty jest dla nas sam Ojciec

– pisała Adrienne von Speyr (1902-1967)²³. Życie Boga jest radosne i dynamiczne – i całkiem niekonwencjonalne. A mimo wszystko pozostaje najgłębszą tajemnicą Boga, do której nie dosięgniemy. Ojciec ukrywa się w swojej nieprzeniknionej ciszy. Wypowiedział Słowo, które wystarczy na całą wieczność. Wtedy będziemy mogli zobaczyć Boga, żyć przez Niego i w Nim, mieszkać w Nim, a pomimo to pozostanie On nowy i niewyczerpany. Ostatecznie przed Trójcą Świętą możemy posługiwać się jedynie językiem ciszy i uwielbienia, a czynienie tego jest dla nas ogromną radością. Bóg uchylił rąbka tajemnicy i pozwolił nam zobaczyć, kim jest, choć wiele pozostaje jeszcze do odkrycia. Naszą największą radością jest fakt, że Bóg jest większy od wszystkiego, co wiemy i co możemy sobie wyobrazić. Tą radością możemy się rzeczywiście

²³ *Über die Liebe*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1976, s. 53 (tłumaczenie własne – przyp. tłum.).

rozkoszować w pełni. Naszą pełną radością, od której nic większego nie istnieje, jest móc cieszyć się Bogiem, Trójcą Świętą, która stworzyła nas na swój obraz²⁴.

²⁴ Por. Św. Augustyn, *De Trinitate* XV, 20, 39; PL 42, 1088: „Wszystko, co żyje musi przypominać, widzieć i kochać Najwyższą Trójcę Świętą, by móc o Niej myśleć, przyglądać się Jej oraz rozkoszować się Nią” (tłumaczenie własne – przyp. tłum.).